

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata rocznie rubli 4.

Adres Redakcyi i Administracyi, Warszawa ul. Tamka № 46, m. 15.

UWAGA. Administracja „Śpiewu Kościelnego“ najprzejmiej prosi o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty, od tego bowiem zależy drukowanie ilości egzemplarzy następnego numeru.

Konsystorz Jeneralny Sejneński

Do

Wielebnego Duchowieństwa Dekanatu X.

Przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem istnieje od roku 1894. Sekcyja miłośników Muzyki Kościelnej, prowadząca szkołę organizmów parafialnych z kursem 4 letnim.

Prawo bytu takiej szkoły stwierdza się dla kościoła i kraju. Rozpowszechniając i pielęgnując przez swoich wychowawców poprawną muzykę kościelną, ona podnosi chwałę Bożą w kościołach; dostarczając parafiom gruntownie fachowo wykształconych, o niewątpliwych katolickich zasadach organistów, zdolnych w dodatku do prowadzenia śpiewów parafialnych, daje kapłanom prawdziwych pomocników, tak przy ołtarzu, podczas uroczystego nabożeństwa jak i inteligentną podporę w ruchu katolickim parafii po za ścianami kościoła. Wydając co rocznie kilku lub kilkunastu muzykalnie wykształconych ludzi, rzeczona szkoła wywiera niezaprzeczony wpływ na ogólne podniesienie estetyki muzycznej w kraju.

Na nieszczęście, ta doniosłej wartości uczelnia ku upadkowi się skłania. W ostatnich dniach jej Zarząd oświadczył się Rządcom dyecezyi Królestwa Polskiego z ultimatum, że gdy nie spotka przychylności i materialnego poparcia ze strony Duchowieństwa, szkoła przestanie istnieć.

Cóż my nato odpowiemy, Bracia?! Wątpliwa rzecz, czy znajdzie się pomiędzy nami choć jeden, któryby tej straty chciał i obojętnem patrzył okiem, gdy o chwałę Bożą i o dobro kraju chodzi. A zarządzić upadkowi szkoły nader łatwo. Niech tylko każdy z nas na tę rzecz nie pożałuje **jednego rubla** rocznie, szkoła istnieć i prosperować będzie; bo jeżeli i innych dyecezyi Królestwa Polskiego Duchowieństwo, wystąpi o czem możemy być pewni, z podobnem wsparciem, zarząd zakładu otrzyma rocznie około 3000 rubli.

Raczy tedy Szanowne Duchowieństwo wyjawić swoje zdanie w omówionej kwestyi W. J. J. Ks. Dziekanowi, który nie omieszka złożyć w tej sprawie raport do Konsystorza.

Sędzia Surogat *Kan. Propolans.*

Sekretarz *Ks. J. Narjewski.*



Przyczynek do historyi muzyki w Polsce.

(*dalszy ciąg*).

„Summa processyi na wnoszenie kości świętych od akademików Towarzystwa Jezusowego sporządzonej“. Wszystkich wozów było 17, wyszły one na uroczystość w następującym porządku. Religia katolicka wprowadza relikwie świętych do Wilna; najprzód jedzie Rzym z kolumnami i piramidami, ozdobiony skarbami zawojowanych narodów. Towarzyszą Rzymowi cesarze i panowie, mający nabożeństwo do relikwii świętych jak na przykład Konstanty Wielki, Teodozjusz. Po rzymskiej defiladzie wyjeżdżała zaraz żyzność katolicka, nosząca napis w języku łacińskim „*Krew męczenników, nasienie chrześcian*“, Za żyznością szły w kolei po sobie 4 pola skropione krwią męczeńską. Rozumaitę kwiecie jest na polu pierwszym. Tu są święci: Kazimierz, Aleksy, Juljan, Walerjan, Wacław, Nicetus, Jan Kalibita, Tomasz z Akwinu, jeszcze w wieku młodzieńczym i inni. Gwiazdy zajmują drugie pole. Swięcą one Panu Bogu z radością wielką, według proroka Barucha; zaszczerpione ręką samego Stwórcy, jak mówi Izajasz. Poczem z kolei wyjeżdżają wyznawcy, któ-

rzy różnią się pomiędzy sobą stopniem zasługi, tak samo, jak gwiazda od gwiazdy stopniem światła. Obfite snopy wypełniają trzecie pole, na którym, jako na roli samego Chrystusa Pana—lepiej wyrosły, niż na niwie Booza biblijnego. Jadą przeto z wielką radością i uciechą. Czwarte pole zawiera „drzewka rozmaite w kościele Pana Jezusa“ Potem następuje religia katolicka, prowadząc męczenników swoich. Oto imiona ich: św. Sebastyan, strzałami przeszyty; św. Piotr na krzyżu, św. Andrzej św. Paweł, św. Agnieszka, św. Bazyli, św. Mikołaj, a potem dopiero sami kapłani niosą relikwie świętych Pańskich.

To wszystko defilowało z jednej strony; potem z drugiej naprzeciwko gości niebieskich wyjeżdża Akademia i przed nią Poezja z poetami i Wymowa z mówcami. Po Akademii następuje stolica Litwy—Wilno, a przed wszystkiemi ukazuje się Radość, z powodu przybycia tak licznych gości.

Łuk tryumfalny opiewa cześć i chwałę świętych męczenników; to samo jest po kościołach, gdzie udają się z kośćmi świętych. Uczono, że święci wiele mogą w niebie, że trzeba szanować i czcić relikwie, świętych, bo te szczątki są klejnotami Boskiej łaski.

Trudno nie wspomnieć o procesyi Wileńskiej, wystawionej w święto Bożego Ciała od akademików Towarzystwa Jezusowego 1633 r.

Treść zaczerpniętą jest z Pisma Świętego z zastosowaniem do współczesnej epoki. W pierwszej części przewodniczy Polak, jako marszałek; za nim na białych koniach jadą Aniołowie, potem występuje ubrana jazda polska.

W drugiej części przewodniczy Hiszpan, a około niego muzycy z kottami i z bębnami. W trzeciej części jest na czele niemiecki graf, wyjeżdżają książęta, elektorowie z całą świtą; wreszcie muzyka wszystko zakończy.

Młodzież, widząc te wspaniałe widowiska, garnęła się tłumnie do kolegów Towarzystwa Jezusowego. Lud, widząc wspaniałe procesye ze śpiewem i muzyką, zawsze sam w nich brał udział i przywiązywał się bardzo do pobożnych widowisk. Król Zygmunt sam lubił te procesye, chwalił je przed wszystkimi. Gdy zakonnik Towarzystwa Jezusowego z Wilna był w Warszawie, król kazał przez niego dziękować całemu zgromadzeniu za wspaniałe procesye.

Po wsiach i miasteczkach w Kwietnią Niedzielę, wjazd Chrystusa Pana do Jeruzalem obchodzono procesją uroczystą. Nawet po parafiach wiejskich naśladowano ten zwyczaj, postać Zbawiciela była umieszczona na osle pomiędzy chłopiętami, lub w braku osła na krowie bez rogów, zupełnie przykrytej. —

Poczem zaprowadzano Pana Jezusa przed drzwi kościelne, witano z palmami i śpiewem. Buczkowski Mateusz w r. 1614 wydał książeczkę „Uroczysta Kwietniej Niedzieli procesya“, przypisał się biskupowi krakowskiemu Tylickiemu z prośbą, aby „zwyczajom sprzyjał dawnym“.

Były więc tam wiersze do deklamacyi i śpiewu, chóry wykonywały to siłami zbiorowemi. Dyalog Buczkowskiego był dany w Kwietnią Niedzielę w Korczynie i w Kielcach. Wstęp zaczyna się tak:

„Proszę już uspokójdźcie próżne w sercu myśli,
Na chwałę tu Bożą, nie na gadki przyszli,
Przygotujcież króciuchno myśli wasze z nami.
Wyznajcie chwałę Bogu wdzięcznemi głosami“.

Kończy zaś Buczkowski swój pobożny dyalog następującemi wierzeniami.

„Niechże wam do spraw świętych serce Bóg rozzarzy“
I darami świętego Ducha was obdarzy,
Żebyście uważając święte jego sprawy,
Zabiegli Bogu swemu bez świeckiej zabawy,
Z palmami enót wszelakich, ze znacznem zwycięstwem,
Prosty człowiek i świecki wespół z duchowieństwem.

Za czasów Zygmunta III dawano dyalogi o męce Pańskiej, po miastach i wsiach. Zakonnicy w klasztorach, nauczyciele z uczniami swemi, bakałarzi i organista z parafjanami, wykonywali dyalogi treści religijnej

Wskutek pewnych nadużyć, słusznie i sprawiedliwie Bernard Maciejowski, biskup krakowski zakazał tych widowisk w swojej dyecezyi, mniej więcej około roku 1603.

Dyalogi Towarzystwa Jezusowego, były stosunkowo zawsze najlepsze tak co treści, jak i co do wykonania. Tytuły niektórych tu zamieszczamy „Bitwa Goljata z Dawidem“—„Mocowanie się Samsona ze lwem“ „Ofiara Abrahama“.

Po zdobyciu Smoleńska Zygmunt III przybywa do Wilna. Zakonnicy Towarzystwa Jezusowego wystawiają sztukę, która przedstawiała wzięcie nieprzyjacielskiego miasta przez wojsko królewskie. Tak samo, jak zawsze ułożone to było ze śpiewem i muzyką.

Pisząc o dyalogach kościelnych ze stanowiska muzycznego, trudno nie wspomnieć o dyalogach świeckich, które miały w sobie znakomity dowcip i wykazywały nieraz pewne braki i błędy społeczeństwa. Zwłaszcza na dworach magnatów dyalogi świeckie rozwijały się znakomicie. Nie mamy tu na myśli bynajmniej tych kawałków scenicznych, które gawiedź uliczna po miastach często wyprawiała. Stojąc na stanowisku poważnem, zanurzamy ducha naszego w tej świętej przeszłości, która jest pocieszeniem serc wielu.

Do dyalogów należy także „Chozroes“ albo długo szczęśliwe okrucieństwo na widoku sprawiedliwej pomsty, synowskiem umorzone okrucieństwem. Dane na scenę w kollegium pomańskiem Societatis Jesu roku Pańskiego 1650.

Treść dyalogu. Chozroes, monarcha perski, zwycięzca chrześcijan w wielu wojnach, okrutnik głośny wszędzie zostaje pobity przez Herakluszesa cesarza rzymskiego. Ten ostatni pominawszy starszego syna Chozraesa, Syrweasa, koronuje średniego syna Martezana, który układa się z Herakluszem, oddając krzyż święty i ojca swego rodzzonego Grekom. Martezan bratu młodszemu, Wologerowi, każe oczy wylupić i wtrącić go do więzienia.

Przejdziemy teraz z kolei do innych pamiątkowych rzeczy, które pozwolą nam wyrobić sobie dokładniejsze pojęcie o stanie muzyki religijnej w Polsce od najbardziej odległych czasów aż do obecnej chwili. Dajemy z umysłu materiały rzeczony, a to dlatego, by dokładniej wypadł całokształt pracy.

(d. c. n.)



Święta Cecylia jako patronka muzyki.

Chwalebna i piękną rzeczą jest, jeżeli sztuka, korporacya lub cechy mają swego patrona, jego w życiu swem naśladowają, wierząc, że pod jego opieką trudy tem większe należyte owoce wydają. I muzyka ma patronów, na czele których stoi św. Cecylia powszechnie, jako patronka muzyki czczona. Kto była Cecylia, jak dawno i dla czego ją uważamy za patronkę, pomówimy poniżej.

Św. Cecylia dziewica i męczenniczka pochodzi ze znakomitej i bogatej rodziny patrycyuszów rzymskich. Dla jej nadzwyczajnej urody ubiegał się o jej rękę pewien szlachetny i bogaty młodzieniec, Walerjan, lecz ona już przedtem ślubowała Boskiemu Oblubieńcowi. Za namową jej Walerjan, brat jego i pewien dworzanin przyjęli religię chrześcijańską. Były to czasy Neronów—czasy strasznych prześladowań chrześcian, to też wszyscy wyżej wymienieni zostali skazani na śmierć męczeńską. Cecylię pojmano, wrzuceno do nadmiernie ogrzanej kąpieli wreszcie osądzono na ścięcie. Było to około roku 230. Kat ciął ją trzy razy i pozostawił na placu, lecz Święta jeszcze trzy dni żyła.

Ku czci jej wzniesiono w Rzymie piękną świątynię i tam też przechowują się jej relikwie.

Jak dawno czcimy ją, jako patronkę muzyki?

W żywocie tej św. czytamy jeszcze, że ze wszystkich przyjemności tego świata lubiła muzykę i za pomocą niej swe uczucia miłości Boga wylewała. Podczas całego średniowiecza czczono ją tylko jako dziewicę i męczenniczkę. nie słyszano o tem, aby ona była wynalazczynią organów, nikt nie uważał jej jako patronki muzyki. I sztuka malarska nie wie o tem, gdyż wyobrażano ją z koroną męczeńską, palmą i mieczem. Symbole św. Cecylii, jak organy, skrzypce, harfy i inne pochodzą z nowszych czasów. I poczyta także nie o tem nie wspomina. Początek i źródło kultu św. Cecylii jako patronki muzyki, dają słowa jakie

znajdujemy w pacierzach kapłańskich: (1 ant. z landesów,) „Cantantibus organis Caecilia Domino decantabat dicens: fiat cor meum immaculatum ut non confundar“. Przy akompaniamencie organów Cecylia śpiewała Panu: niech będzie serce moje niepokalane, ażebym nie była zawstydzoną.

Te słowa miała ona wyśpiewać w czasie swej uczt weselnej. Muzyka pierwszych chrześcian w czasie uczt i wesel była nie inną jak religijną, nabożną. Nie znajdujemy przecież żadnej wzmianki czy Święta sama grała, czytamy „przy akompaniamencie organów *Cecylia śpiewała* to samo potwierdzają wiersze hymnu z VII wieku: „Noctis horas et diei mentem implent cantico. A dalej: organy w zachodnim kościele wprowadzono dopiero w VIII wieku. Pepin ojciec Karola Wielkiego otrzymał w darze od cesarza bizantyjskiego organy, które w kilka wieków potem już w każdym z większych, kościołów znajdowały się. Mieli starożytni organy, które służyły do koncertów religijnych w czasie uczt, a były to instrumenty—organa (łac.) muzyczne, o tych tu jest mowa w ant. „Cantantibus organis“... Poeci niemieccy jeszcze w XIV wieku również tak rozumieją, że Cecylia śpiewała tylko. ¹⁾ Obraz w jednym z kościołów Florencyi przedstawiam wesele św. Cecylii, w sali godowej w dali umieszczone organy, a przy nich muzyk dotyka ręką klawiatury. Widzimy więc, że do wieku mniej więcej XIV ustalone mniemanie było, że św. śpiewała, a nie grała.

Nie literatura, a sztuka sprawiła, że św. Cecylię uznano jako patronkę muzyki. Malarze dali jej w ręce organy, by „śpiewanie w sercu“ świętej usymbolizować.

Najstarszy wizerunek tego rodzaju znajduje się w Czechach w kaplicy św. Krzyża w Karlstein, pochodzący z r. 1356; Święta trzyma w ręku organy. Znakomity malarz niderlandzki Jan van Eyck wraz z bratem swym Hubertem namalowali wielki obraz „Pokłon dziewię przed Barankiem“ do jednego z bocznych ołtarzy w katedrze w Gandawie. ²⁾ W rozmaitych częściach obrazu tego znajduje się około 300 figur olejno na drzewie malowanych; widzimy Męczenników Biskupów, Wyznawców, zastęp Dziewię z instrumentami muzycznymi, lub śpiewających, skupionych około św. Cecylii, która gra na organach. Od tego też czasu utrwaliło się mniemanie jakoby św. sama mistrzynią w grze na organach była, i tak już wyobrażali ją potem malarze włoscy, francuzcy i niemieccy. Z pomiędzy obrazów wyobrażających św. Cecylię jest też jeden obraz króla malarzy, wielkiego Rafaela, stworzony r. 1513, a znajdujący się w akademii sztuk pięknych w Bolonii. Ten mistrz pędzla poprzedził nieco równego sobie mistrza tonów Palestrinę, żył prawie współcześnie z tym ostatnim. Ma ten obraz wielkie i symboliczne znaczenie dla muzyków kościelnych. Muzyka polifoniczna sięgała wówczas szczytu doskonałości. Rafael przedstawia w swym obrazie św. Cecylię w tunice—szacie liturgicznej lewitów; oko i ucho wzniesione w górę

¹⁾ Chancer Musica sacra r. 1899. „Während ertönte der Orgelklang Zu Gott allein sie im Herzen sang. ²⁾ Gent. Belgia.

przy niej święci: Jan, Paweł, Augustyn i Marya Magdalena. U nóg jej leżą w nieładzie po części rozbite emblematy świeckiej muzyki jak: flety, skrzypce, bębny, cymbały i inne, wychylają się wreszcie i piszczałki organów, które święta trzyma w ręku.

Z tego cudnie pięknego obrazu historję idei muzyki kościelnej wyczytać można; muzyka liturgiczna ma być obrazem niebiańskiej muzyki! Król instrumentów muzycznych organy, one tylko miejsce w kościele mieć winny. ¹⁾ Duchem proroczym przewidział Rafael, że póki na chórach śpiew i organy dominować będą, póty muzyka liturgiczna na wysokości zadania swego stać będzie. I tak się też stało w późniejszych wiekach, gdy wprowadzono muzykę instrumentalną—orkiestry, chóry zamieniły się na estrady teatralne. Kiedy dotknąłem instrumentów świeckich, nie mogę przemilczeć i na chwilę zboczę od tematu. Coraz częściej dają się słyszeć skargi na manię zakładania przy kościołach naszych orkiestr. Ostatecznie możnaby nie mieć nic przeciw temu, gdyby te orkiestry prowadzili ludzie mający odpowiednie kwalifikacye fachowe; niestety podejmują się ci przeważnie, co nie znają nawet katechizmu muzyki. Orkiestry takie zdradzają brak kultury, przypominają produkcje dzikich, którzy muzykę opierają na krzykach i wrzasku. Zwolennicy trąb niech choć duchem staną przed obrazem Rafaela, a gdy ujrzą w nieładzie rozbite godła świeckiej muzyki, będą ostrożniejsi z wprowadzaniem tego, co taką krzywdę muzyce liturgicznej uczyniło. Orkiestra, w całym znaczeniu tego słowa, to rzecz kosztowna, to nie kilku grajków z wysortowanemi zwykle instrumentami! Więcej pieczy należałoby się organom, które przewyższają byle jakie orkiestry, zwłaszcza organy dzisiejsze, ten szczyt sztuki.

Tak więc i literatura po części, a głównie sztuka malarska, uczyniła, że św. Cecylię dziś uważamy za patronkę muzyki. Do tego powód dały słowa z brewjarza: „Cantantibus organis Caecilia et coet. Malarze z nich skorzystali i „śpiewanie Panu“ utrwaliли na płótnie.

Świętą Cecylię zaczęto uważać za patronkę muzyki w czasach największego jej rozwoju. Skoro już ta Boska sztuka na pewnym fundamencie stanęła, konieczność religijna domagała się niejako, aby złożyć ją pod opiekę patrona, który byłby odzwierciedleniem tej sztuki. Kogóż więc miano wybrać na patrona, jak nie św. Cecylię?

I odtąd stowarzyszenia śpiewacze, chóry pod jej opiekę oddają się, ku jej czci najwspanialsze utwory muzyczne przeznaczają, gdy uroczystość jej święcą. Pod tym względem ojczyzna świętej, Włochy, nie dają się innym krajom wyprzedzić. Według podania w połowie XVI wieku za czasów Piusa V zawiązało się w Rzymie bractwo św. Cecylii. Trzeba bowiem wiedzieć, że Kościół wszelkie innowacye z wielką ostrożnością wprowadzał. I muzyka polifoniczna wówczas wydała się nowość

¹⁾ Benedykt XIV. Konc. Med.: „Organo tantum in ecclesia sit; tibiae, cornua et reliqua musicae instrumenta, excludantur“ Organy tylko niech będą w kościele; trąby rogi i inna muzyka instrumentalna wyklucza się.

cią. „Jako muzykę kościelną, liturgiczną uznawano oficjalnie chorał. To też owa kunsztowność w polifonii, owo mieszanie i gromadzenie się głosów znalazło przeciwników. Kościół był zmuszony tych przeciwników przekonać. Palestrina księżę muzyki katolickiej, dowiódł, że rozwój śpiewu polifonicznego idzie ręką w rękę z wymaganiami i przepisami liturgicznymi. Sw. Pius V całą siłą starał się, aby uchwały reform soboru Trydenckiego w czyn wprowadzić, w czem pomagali mu tacy z jednej strony jak św. Karol Boromeusz i Vitellozo—kardynałowie a z drugiej Palestrina i Nanino—muzycy. Ci dwaj mistrze tonów wpływami swemi okazali bractwu św. Cecylii wielkie zasługi w tym względzie. Następnie Papież Grzegorz XIII na propozycję ulubieńca swego Palestriny, bractwo to uroczyście i urzędownie ogłosił r. 1583 pod wezw. Towarz. św. Cecylii, w celu, aby ono pielęgnowało muzykę kościelną. Pius VIII stowarzyszenie to potwierdza, Grzegorza uważa jako założyciela; obdarzone ono było rozmaitymi i licznymi odpustami i przywilejami. Później skupiali się przy niem rozmaici artyści, w ubiegłym wieku zamieniono je na akademję św. Cecylii i ostatecznie zatraciło ono swój charakter pierwotny.

Jedno z największych towarzystw pod wezwaniem św. Cecylii doby naszej, to towarzystwo Cecyliiańskie w Niemczech, założone przez ś. p. Ks. Fr. Witta w r. 1868. Hasłem stowarzyszenia tego jest szerzenie, rozbudzanie zamiłowania i pielęgnowania muzyki kościelnej liturgicznej. Wiadomo chyba każdemu, co i ile zrobiło stowarzyszenie to dla sprawy reformy muzyki kościelnej. Buduje ono na pamiątkę 25-lecia istnienia sławnej szkoły muzyczno kościelnej kościół w Ratyzbonie pod wezwaniem swej patronki, r. 1900. ¹⁾ Dziś w wielu diecezjach tam muzyka kościelna w świetnym znajdują się stanie. Jakież bogactwo w literaturze muzyczno-kościelnej. Nadmienić jeszcze wypadnie, że jako patronów chorału uważamy św. św. Papieża Grzegorza Wielkiego i Ambrożego, biskupa medyolańskiego, z kąd i nazwa „śpiew gregoryański, ambrozyjski.“ Sw. Cecylia jednak dominuje jako patronka muzyki w ogólności, t. j. religijnej i świeckiej.

Kiedy mamy taką patronkę, u stóp jej składajmy nasze trudy, znoje i przeciwności, jakie napotykamy, służąc ukochanej przez nas idei, reformie, pielęgnowaniu muzyki kościelnej. Zdaje się, że coraz powszechniej staje się on piękny zwyczaj obchodzenia dnia św. Cecylii (22 listop.) uroczystymi nabożeństwami i koncertami ku czci św. Patronki muzyki. Naśladujmy i my ten zwyczaj.

Patronko nasza, spraw przyczyną Twą aby serce i uczynki nasze były czystymi i niewinnymi, jako serce Twoje, aby śpiewanie i granie nasze Panu takim było, byśmy nie byli zawstyżeni i tu, i w przyszłości.

Wrocławek, 20 Paźdz. 1907.

R. Stańczak.

¹⁾ Ks. Prof. Haller napisał na ur. założenia fundamentów kościoła św. Cecylii wspinała na 5 głosów męsz. Antyfonę „Cantantibus organis“ którą lepsze liczniej-sze chóry w urocz. św. Cecylii mogą spożytkować, Cena partytury 10 kop. przeznaczona na budowę tego kościoła.

Parę słów o stanie muzyki kościelnej u nas i o główniejszych sposobach naprawy tejże sztuki pięknej.

Podajemy, poniżej referat, który był zakwalifikowany w swoim czasie przez komisję urządzającą I Zjazd pisarzy i dziennikarzy polskich katolickich w Warszawie. Referat ten miał wygłosić redaktor naszego pisma. Zamiar ten nie doszedł do skutku, ponieważ bardzo wiele referatów, pomimo, iż były umieszczone na programie, nie były jednakże odczytane z powodu braku czasu. (Przyp. Redakcyi).

Jednym z naszych najważniejszych celów, a nawet rzekłbym, jedynym naszym celem, w osiągnięciu którego znajdują swoje urzeczywistnienie wszelkie inne cele—powinno być utworzenie katolickiej cywilizacyi. Dla urzeczywistnienia tego celu należy, między innymi, nadać charakter katolicki wszelkim przejawom ducha ludzkiego, jakimi są: nauka, literatura, sztuki piękne i t. d.

W wychowaniu nowoczesnem, dążącym głównie do rozwoju umysłu, z pominięciem rozwoju serca, sztuki bywają albo zupełnie pomijane, albo też traktowane płytko, po dyletancku.

Świat starożytny inaczej pojmował znaczenie sprawy przez nas poruszonej, to też młodzieńcy greccy musieli uczyć się muzyki, poezyi i innych sztuk pięknych.

Gdy Kościół chrześcijański zjawił się, wszystkie sztuki piękne, za wyjątkiem muzyki, doszły do bardzo wysokiego stopnia rozwoju. Muzyka i jeden z jej gatunków (species) — śpiew rozwinęły się w pogaństwie mniej, niż inne sztuki. Kościół, ceniąc zbawienny wpływ sztuk pięknych na człowieka i na jego ducha, zaopiekował się nimi, przechowwał je od zguby, a w następstwie doprowadził do najwyższego rozwoju. Bardziej, niż innymi sztukami, Kościół zaopiekował się muzyką, która w świecie starożytnym stosunkowo, jak to dopiero co powiedzieliśmy, mniej się rozwinęła; Kościół więc wziął muzykę pod postacią śpiewu w szczególniejszą opiekę, czyniąc zeń integralną część liturgii. Tu należy zauważyć, iż muzyka kościelna pierwotkowo była wyłącznie wokalną i dopiero z biegiem czasu wprowadzono do nabożeństwa organy i inne instrumenty muzyczne, które jednakże przy nabożeństwie uroczystem są *nie nakazane*, lecz tylko *dozwolone*. Śpiew zaś przy nabożeństwie uroczystem jest *nakazany*. Oprócz muzyki kościelnej z czasem rozwinęła się muzyka świecka, na co wpłynęło głównie tak zwane odrodzenie, które wywołało i rozwój innych sztuk pięknych w kierunku świeckim. Jak wszędzie, tak i u nas, dawniej muzyka kościelna stała bardzo wysoko. Szczególniej da się to zdanie zastosować do wieku XVI, a początki XVII, a nawet do początków XVIII, czego dowody mamy w ówczesnych kompozycjach. Nie będę tu się obszernie rozwodzić nad tem. Wspomnę

tylko, iż Zygmunt III i Władysław IV sprowadzali najslawniejszych muzyków i dyrygentów zagranicznych popierając przytem usilnie polskich. Koniec wieku XVIII i cały wiek XIX był to okres klęsk dla narodu Polskiego. W tym to właśnie czasie muzyka kościelna doszła do zupełnego upadku. Gdy wejdziemy do naszych świątyń, często zdarzy nam się ujrzeć piękne obrazy i wspaniałe rzeźby; muzykę zaś w kościołach naszych słyszymy bardzo lichą, co się stosuje nie tylko do małych miasteczek i wsi, lecz nawet i do wielkich miast. Chóry prawie wszędzie są prowadzone marnie; uderza także brak dobrych organów i brak najelementarniejszego poczucia muzycznego. Z nielicznymi wyjątkami muzyka w kościołach naszych stoi pod względem artystycznym daleko niżej, niż w niektórych restauracjach.

Co się tyczy śpiewu ludowego kościelnego, to żaden naród nie posiada pod tym względem tak pięknej i tak bogatej literatury, jak my. Obecnie jednakże z wielkiej liczby naszych pięknych pieśni niewielka część zaledwie jest znana; oprócz zaś tego wykonanie tych obecnie używanych pieśni jest niżej wszelkiej krytyki. Młodsza generacja co raz mniej przyjmuje udziału w śpiewie ludowym, ponieważ nie zna ona ani tekstu ani melodyi pieśni. Jeżeli tak dalej będzie i jeżeli nie będzie z naszej strony żadnych usiłowań w tym kierunku, to z czasem śpiew ludowy zamilknie w naszych świątyniach. Ważną przeszkodą w rozwoju śpiewu ludowego u nas jest to, iż każda prawie parafia ma swoje warjanty w melodyach pieśni kościelnych. Jakkolwiek warjanty owe przynoszą wielką szkodę u nas, w kraju, to jednakże w Rosyi są one jeszcze o wiele szkodliwsze. Tak na przykład w Saratowie, w Odessie i w innych miastach rosyjskich śpiew ludowy w kościołach katolickich prawie nie istnieje, a to dla tego, iż tamtejsi katolicy polacy są zebrani z różnych stron Polski, a skutkiem tego każdy z nich śpiewa daną pieśń na inną melodyę, a gdy w kościele nie może swojej melodyi z innymi pogodzić, zniechęcony zupełnie śpiewać przestaje.

Ten stan rzeczy tem bardziej pogarsza się, że nasza *katolicka* z *imienia* inteligencya nie przyjmuje, jak u nas w kraju, tak i w Rosyi, żadnego udziału w śpiewie ludowym. Nasi muzycy świeccy i niektórzy nawet kościelni, nie mają pojęcia o pieśniach ludowych, odzywają się o nich pogardliwie. Przy studyach kompozytorskich do opracowania zadań używano u nas prawie do ostatnich czasów niemieckich luteraniskich pieśni ze szkodą swoich własnych. Dopiero w ostatnich czasach jest zasługą jednego z tutejszych muzyków, iż wprowadził on polskie melodye do swojego podręcznika kontrapunktu.

Dla zapobieżenia złemu należy troszczyć się:

1) Ażeby we wszystkich szkołach odbywała się obowiązkowo nauka śpiewu kościelnego ludowego, udzielana przez odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli.

2) w celu ujednostajnienia melodyi, należy poczynić starania u Władzy Duchownej, ażeby zaprobowała pewien śpiewnik z jednakowymi melodjami. Po zaaprobowaniu tego śpiewnika należy w szkołach innych podręczników do śpiewu ludowego kościelnego nie używać, lecz

uczyć podług zaaprobowanych śpiewników. W Niemczech, gdzie śpiew kościelny ludowy stoi bardzo wysoko, wszędzie istnieją takie zaaprobowane śpiewniki, podług których uczą w szkołach i podług których śpiewają w kościołach — śpiewników z innymi melodyjami i z odmiennym tekstem używać nie wolno. Organista ma specjalne nuty, z których gra w czasie nabożeństwa.

3) Przy kościołach należy zakładać parafjalne kółka muzyki kościelnej, składające się z członków cywilnych i wspierających. Celem tych kółek byłoby uprawianie a) śpiewu polskiego ludowego na jeden głos, b) śpiewu polskiego kościelnego na głosy, c) śpiewu łacińskiego tak unisonowego i na głosy.

Mówiąc o muzyce kościelnej, nie podobna zamileżeć o innych sztukach pięknych, które pod wpływem czasu całkowicie stały się pogańskimi. Potwierdzenie naszych słów widzimy wszędzie: w literaturze, w teatrze, w malarstwie i t. d. Wszak w teatrach obecnie grywają nie raz takie rzeczy, na których wprost nie powinien być żaden katolik. A wszak katolikami powinniśmy być nie tylko w kościele, lecz i w całym, naszym życiu, a to w myśl Pisma Świętego które nakazuje nam wszystko obracać na chwałę Bożą, nawet powszednie rzeczy, jak jedzenie i picie.

Stosując nasze słowa do muzyki religijnej i pragnąc jej rozwoju, zachęcamy jak najgoręcej do wykonywania na koncertach religijnych oratorjów i innych odpowiednich kompozycji. Szczególniej pod tym względem polecić należy kompozycje religijne naszego Moniuszki. Wszak za granicą nawet w małych miasteczkach bardzo często urządzone bywają koncerty religijne, na których wykonywane są religijne utwory kompozytorów katolickich, często nawet przez muzyków innych wyznań.

Nie będę tu rozpatrywać bliżej środków uprawiania muzyki religijnej w ogóle. Tu tylko powiem, iż dla podniesienia specjalnie jednego odłamu muzyki *religijnej*, t. j. dla podniesienia muzyki *kościelnej*, uważam za niezbędne założenie specjalnego towarzystwa, jak to ma miejsce za granicą. Takie towarzystwo muzyki kościelnej powinno wejść w związek z obecnie istniejącem „Stowarzyszeniem organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“ i razem z temże Stowarzyszeniem wziąć się do pracy, a przedewszystkiem założyć szkołę z kościołem i z internatem. Do towarzystwa muzyki kościelnej powinni należeć nie tylko organiści, lecz katolicy, poświęcający się różnym zajęciom, tak mężczyźni, jak i kobiety. Prezesem powinien być kapłan, mieszkający w Warszawie, a oprócz tego powinni być jeszcze prezesi dyecezyjni.

H. M.



**Wyjątek z protokołu zebrania (z dnia 13 Lutego r. b.) członków
Prześwietnej Kapituły, Wielebnych Dziekanów i Duchowieństwa
Katedralnego Dyecezyi Sejneńskiej.**

§ 9. Nowo przybyły proboszcz nie ma prawa usuwać znajdującej się na miejscu służby kościelnej celem zastąpienia swoją własną służbą, jeżeli tylko stara służba odpowiada wszystkim warunkom wymaganym przez duchowieństwo i parafian.

§ 10. Proboszcz do posług domowych nie będzie używał organisty, chyba sam organista na to dobrowolnie zaoferuje się.

§ 11. Proboszcz kosztem parafian sprowadzi wszystkie nuty, konieczne potrzebne do śpiewu dla organistów.

§ 12. Przy Mszach śpiewanych chóry dziewcząt czy też niewiast **sub excommunicatione ipso facto incurrenda a cantatricibus** wzbraniają się.

§ 13. Opłata organistom za prowadzenie aktów jako też czynności w kościele, pozostawia się zwyczajowi i dobrowolnej unowie z proboszczem.

§ 14. Władza dyecezyalna wystąpi z przedstawieniem celem wyjednania pensji rządowej organistom przynajmniej do trzystu rubli rocznie, jako też porobi starania co do uwolnienia organistów od służby wojskowej.

§ 15. Związek samopomocy organistów przez założenie kasy Raiffeisena pochwała się.

§ 17. Władza dyecezyalna porobi starania, aby z kasy rządowej assygnowano rocznie na utrzymanie zakrystyi parafjalnej 150 rub. oraz zakrystjana—150 rub.

Uwaga. Na ile żądania §§ 14 i 17, będą skuteczne, bo już właściwie przedstawienia wysłano, władza dyecezyalna odpowiedzialności na siebie nie bierze.

§ 19. Nieszpory, składające się z pięciu psalmów, mają być śpiewane w języku liturgicznym; kapłan je odprawia w kapie z okadzeniem ołtarza **ad Magnificat.**



Protokół z posiedzenia organistów w Łomży.

Działo się w Łomży dnia 5 Września 1907 roku,

Wskutek rozporządzenia Jego Dostojności Księdza Prałata Antonowicza, Administratora Dyecezyi Sejneńskiej, otwarto posiedzenie Organistów dla omówienia decyderatów przedstawionych przez Zarząd Sto-

warzyszenia—posiedzenie zagał delegat Jego Dostojności Ksiądz Kuderkiewicz Dziekan dekanatu Kolneńskiego po wyjaśnieniu zebranym swego posłannictwa. Ogólne zebranie jednogłośnie wybrało prezydium:

1.) Na przewodniczącego wybrano: Księdza Kuderkiewicza Dziekana Dekanatu Kolneńskiego.

2.) Na assesorów prezydium: Ks. Narjewskiego i pana Furmanika

3.) Na sekretarza Adama Sadowskiego

Najprzód zebranie zaznaczyło, że każdy organista powinien być wierzącym i nie należeć do żadnych towarzystw antikatolickich i przyznało, że obecny stan organistów, pod względem naukowym i materialnym nie jest na poziomie dostatecznie wysokim.

Postanowiono prosić Jego Dostojności Księdza Administratora, aby celem podniesienia stanu organistowskiego, pod względem naukowym i materialnym, było wydane prawo przez zebranie uchwalone.

1.) Aby została zatwierdzona Komisya egzaminacyjna, przez Zarząd Stowarzyszenia powołana, stosownie do projektu, który został przesłany przy memoryale do Jego Dostojności Księdza Administratora Dyecezyi.

2.) Aby po upływie dwóch lat od daty zatwierdzenia wymienionej w paragrafie 1-m Komisji Wielebni Proboszczowie nie przyjmowali organistów na posady bez kwalifikacyi wydanych przez wyżej wymienioną Komisję.

Uwaga. Paragraf 2-gi odnosi się do kandydatów na organistów starających się o posady poraz pierwszy i organistów niemających lat 30 wieku.

3.) Aby usunięcie z posady organisty mogło tylko nastąpić po orzeczeniu Komisji dekanalnej złożonej z dwóch kapłanów i dwóch organistów pod przewodnictwem Ks. Dziekana.

4.) Termin zaś usunięcia, aby był określony, tak aby w parafiach gdzie organista utrzymuje się ze stałej pensyi i dochodów kościelnych i kancelaryjnych był na trzy miesiące z góry wymówiony. Tam zaś gdzie i ze zbiorów kościelnych, aby był oznaczony na dzień 23 kwietnia z zachowaniem warunku trzechmiesięcznego naprzód.

5.) Zebranie postanowiło przyjąć do spełniania następujące obowiązki, a mianowicie: a) Wykonywanie wszelkich czynności liturgicznych, podczas Mszy Świętych, Nieszporów, Jutrzni, podczas różnych uroczystości w ciągu roku, przy różnych obrzędach według wymagań prawa kościelnego, i specjalnych rozporządzeń władzy Duchownej. b) Prowadzenie i uczenie śpiewu choralnego z miejscowych sił śpiewaczych i śpiewu ludowego kościelnego, podług stosownego podręcznika, jak również uczyć dzieci uczęszczające na naukę do pierwszej spowiedzi, śpiewać różne pieśni kościelne,—akompanjować na organach przy śpiewie ludu, oraz organizować chóry świeckie na żądanie parafian, za osobnem wynagrodzeniem.

Uwaga. Wszelkie potrzebne do tego nuty i książki chórowe mają być sprowadzone za pośrednictwem organisty, kosztem kościelnym i według spisu oddane temuż do użytku. Zastrzega się, aby był instrument

do nauki parafialnej i stosowna salka, prócz mieszkania. Do zorganizowania sił śpiewaczych ks. proboszcz użyje swego wpływu na parafian.

e) prowadzenie parafialnej kancelaryi, pisanie aktów, metryk, statystyk i korespondencyi kancelaryjnych.

Uwaga. Wszelkich materyałów piśmiennych dostarcza kancelarya.

d.) Dostarczać opłatków przed Bożem Narodzeniem, tak zwanej kolendy, urządzać spis ludności na żądanie ks. proboszcza, oraz asystować ks. proboszczowi przy wszelkich czynnościach w niniejszej parafii, wpływających ze zwyczaju miejscowego.

Uwaga. Do rozwoju kolendy, do spisu dostarczają furmanki paratianie, za kolendę zaś dają wynagrodzenie pieniężne.

Za pisanie aktów organiści postanowili prosić, aby było płaconem w każdej parafii po 20 rubli rocznie od tysiąca parafian lub połowę opłaty przyjmowanej za akta urodzonych i umarłych. Inne zaś dochody kancelaryjne, aby były wydane organistom, na materyały piśmienne.

Wynagrodzenie. Za wotywy—po 4 ruble miesięcznie; organiści zaś ze swej strony nie będą przyjmować wynagrodzenia od księży przejezdnych i gościnnie bawiących w parafii.

Za pogrzeby, nabożeństwa żałobne i wotywy, po których odprawiane bywają nabożeństwa dodatkowe, po 15 kop. od rubla.

Za dostarczenie opłatków do kościoła na komunikanty po 2 ruble rocznie od każdego tysiąca parafian (z kasy parafialnej).

Dla śpiewaków zaś pewne kwoty na ucztę i dla zachęty.

Dalej, Organiści proszą, aby nie obowiązywano ich do spełniania obowiązków zakrystyana.

Także aby organiści z tych paratii, gdzie się praktykuje exportowanie umarłych we wsi bez księdza, byli od takiej czynności stanowczo zwalniani.

Aby księża proboszczowie dopokąd nie będzie zamienione zbieranie snopków, na stałą pensję, odnieśli się do parafian o dawanie furmanek do zwożenia tychże.

Przewodniczący i Delegat Jego Dostojności Księdza Administratora.

Dziekan dekanatu Kolneńskiego ks. *Kuderkiewicz*.

Następuje 47 podpisów.

Zgodne z oryginałem Sejny d. 13 Września 1907 r.

Sekretarz Konsystorza ks. *J. Narjewski*.



Z pism obcych.

W № 41 „Sztandaru“ pod tytułem: „W sprawie organistów“ znajduje się artykuł, który podajemy na tem miejscu (Przyp. Red.)

Jak zaznaczyliśmy poprzednio, Zarząd Stowarzyszenia Organistów wobec toczącej się na szpaltach „Sztandaru“ dyskusyi, nadesłał nam artykuł.

Artykuł ten podajemy obecnie z pewnemi skróceniami, ubolewając że w całości podać go nie możemy jedynie ze względu na zbyt znaczne jego rozmiary. Opuściliśmy ustępy, mające bezwątpienia wielkie znaczenie dla kół interesowanych, ale zbyt szczegółowo i drobiazgowo wnikające w zawodowe sprawy organistów, wskutek czego nie przedstawiałyby interesu dla szerszego ogółu.

Strony bezpośrednio zainteresowane znajdują ten artykuł w całości w „Śpiewie Kościelnym“ Red.

(Tu w „Sztandarze“ następuje skrócona odpowiedź Zarządu „Stowarzyszenia organistów“, która w całości była wydrukowaną w № 18 „Śpiewu Kościelnego“ Skutkiem tego tutaj pomijamy skrócenie jej ze „Sztandaru“. Po dodaniu odpowiedzi, czytamy w „Sztandarze“, co następuje:)

Artykuł powyższy (bez skróceń) daliśmy do odczytania ks. Prawdzicowi, jako autorowi, którego list rozpoczął dyskusję.

Umieszczamy poniżej uwagi, które mu się przy czytaniu nasunęły.

Z przyjemnością stwierdzamy zarówno z artykułu Stowarzyszenia jak i z uwag ks. Prawdzica, że obie strony t. j. duchowieństwo i organści w zasadniczej sprawie, o którą chodzi, dojść do porozumienia mogą i niewątpliwie dojdą.

Oto, co pisze ks. Pawdzic:

Wszystkie postulaty organistów są słuszne—idzie tylko o to, by kwestya wynagrodzenia organistów rozstrzygnięta została nie ze szkoda proboszczów i zasadą być musi, by za pogrzeby i śluby, płacili interesanci, którzy powinni wiedzieć, że im właśnie, a nie księdzu organista potrzebny.

Pomódz organistom pragniemy szczerze, byleby pomoc ta nie była połączona z naszą krzywdą i bez poderwania naszej powagi, gdyż na tem, by powaga księdza nie zmniejszała się, ale przeciwnie wzrosła, zależy nam bardzo, byłoby zaś poderwaniem naszej powagi, gdybyśmy musieli więcej, niż dotąd brać od interesantów, by módz z nadwyżki owej płacić organistę.

Absolutnym gospodarzem w parafii proboszcz nie jest, bardzo często nawet przy większych wydatkach kościelnych musi się odnosić do dozoru kościelnego.

Pensya stała dla organistów jest i przez księży najbardziej pożądaną, skąd ją jednak weźmiemy, jeżeli parafja na takową się nie zgodzi? Porównanie organistów z mularzami, organmajstrami, stolarzami niema

racy bytu, bo gdy ksiądz jakie roboty w parafji prowadzi, ma na to pieniądze od parafjan. dla organistów nie posiada ani grosza.

W razie nieporozumienia między proboszczem sędzią powinien być dziekan danego dekanatu, który przybiera sobie do pomocy jednego z księży proboszczów i wtedy sąd z trzech osób złożony, rozstrzyga spory bez żadnej apelacyi.

Umieszczając powyższe artykuły, zamykające dyskusję, zaznaczamy zarazem, że przynajmniej na razie—dalszych artykułów w tej sprawie nie umieścimy, gdyż w zasadniczych punktach byłoby powtórzeniem tego, co już wydrukowaliśmy.

Z tego więc powodu zatrzymujemy w tece liczne głosy organistów jako—też prosimy ks. Prawdzica, aby nam nie wziął za złe, że obszernego jego eleboratu w odpowiedzi „Rezolutnemu“ nie umieścimy gdyż w takim razie musielibyśmy umieścić nowy artykuł „Rezolutnego“, który już się pośpieszył z przygotowaniem dalszej polemiki.

Niechże więc na tem u nas rzecz się zakończy.

Cieszyć nas będzie, jeśli dyskusya w „Sztandarze“ przyczyni się w czemkolwiek do uregulowania palącej sprawy, jaką jest bezwątpienia sprawa uregulowania wynagrodzenia organistów. (*Redakcja*)



Do kolegów!

W ostatnich czasach bractwo organistowska wpadła na pomysł urządzania tak zwanych Kursów ruchomych; o ile mi wiadomo takie kursa miały miejsce w Izbicy i w Osięcinach. Praktyka jednak wykazała, że kursa te chybają celu i na rozpowszechnienie nie zasługują; brak odpowiedniego lokalu na prowadzenie wykładów i na pomieszczenie uczestników, trudności w stolowaniu się, brak sił pedagogicznych (bo jedna osoba zaproszona na ten cel nie wystarcza) wreszcie utrudnione środki komunikacyjne są do tego przeszkodą. Racjonalniejszymi natomiast byłyby kursa lokalne, choćby nawet trzydniowe. Jednakże, organizując takowe, zwracać należy główną uwagę na miejscowość z ułatwionymi środkami komunikacyjnymi.

Jedną właśnie z takich miejscowości jest miasto Włocławek i tu by można takie kursa od czasu do czasu urządzać. Podsunąłem powyższy projekt p. Stańczakowi katedralnemu organiście, który na moją propozycję urzędzenia kursów jeszcze w tym roku w miesiącu Listopadzie, chętnie się zgodził. By jednak jak największa ilość kolegów mogła

z kursów korzystać, nie stawia się żadnych ograniczeń i uczestniczyć w takowych mogą koledzy nawet i z innych dyecezyi, byleby w pobliżu Włocławka mieszkali, np. z Lipnowskiego, Gostyńskiego i Kutnowskiego dekanatów, z Włocławskiej zaś dyecezyi co najwyżej zjechać się mogliby pp. organisci z Włocławskiego, Nieszawskiego i Kolskiego dekanatów, jako niezbyt od Włocławka odległych. Najwłaściwszą porą do urzędzenia tych kursów byłyby dni pomiędzy 18 a 22 Listopada, w tym ostatnim bowiem dniu przypada uroczystość Św. Cecylii naszej Patronki, więc przy okazji wypadłoby uczcić Ją zbiorowo przez odśpiewanie w tym dniu wotywy.

W kursach mogą uczestniczyć koledzy nie tylko zupełnie słabi w muzyce, ale nawet średnio uzdolnieni; dla tych ostatnich wykładanemi byłyby przedmioty poważniejsze, jak np. trudniejsze zagadnienia z dziedziny harmonji, chorału, czytanie nut w starych kluczach, transpozycji i t.p., słabsi zaś odpowiednio do swojego uzdolnienia otrzymają wskazówki niezbędne do dalszego samokształcenia się.

Zdaje mi się, że koszta takich kursów nie przeniosą dziesięciu rubli licząc w tem trzydniowe utrzymanie, nocleg, jakieś małe wynagrodzenie za lekcje, tudzież podróż, zwłaszcza jeżeli koledzy tak się urządzą, że po drodze jeden drugiego zabierać będzie. Sniem przypuszczać, że w wykładach na Kursach raczy wziąć udział i czeigodny Patron Ks. Kanonik Moczyński, któremu sprawa organistowska bardzo na sercu leży.

Ktoby więc z kolegów życzył sobie na kursa do Włocławka przyjechać, niech nie omieszka jak najprędzej o tem listownie p. Stańczaka zawiadomić, a ten dopiero wszystkim kolegom, którzy się zgłosili rozesła odezwy z oznaczeniem dnia zjazdu, tudzież warunków poszczególnych.

Adres: p. R. Stańczak, organista katedralny w Włocławku.

Franciszek Czyściecki,
organista z Raciążka.

W imię bezstronności zamieszczamy list powyższy. Nie we wszystkim jednak zgadzamy się z korespondentem. Przedewszystkiem nie podzielamy zdania, jakoby kursy ruchome chybiały celu i na rozpowszechnienie nie zasługiwały. To bowiem, co p. Czyściecki pisze o braku lokalu na prowadzenie kursów i na pomieszczenie uczestników, trudności w stołowaniu się, można zastosować i do kursów lokalnych. Co zaś do sił pedagogicznych, według naszego zdania może wystarczyć jedna osoba. A zresztą, jesteśmy tego zdania, iż do wykładu na kursach mogą być używane osoby, zamieszkujące w danej okolicy. Jednem słowem, pożyteczne są kursy lokalne, ale pożyteczne i ruchome, które mają wiele dobrych stron.

Przyp. Redakcji.



Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Nowa szkoła muz.-kościelna w Beuronie. —Co w chórach kościelnych zasługuje na pochwałę, a co na naganę?—Dalsze spory uczonych w kwestyi starożytnych melodyj gregoryjskich.

Prasa katolicka w Bawarii i Wirtembergii, a za nią czasopisma muzyczno-kościelne powitały z wielką radością niespodzianą, a tak pomyślną wiadomość o założeniu szkoły muz.-kościelnej w Beuronie, gdzie istnieje klasztor OO. Benedyktynów, dobrze zasłużonych około podniesienia muzyki kościelnej z wielkiego upadku. Wiadomą jest rzeczą, że Ojciec św. Pius X wyraził w swoim *Motu proprio* z 1903 r. życzenie, aby zakładano szkół muz.-kościelnych jak najwięcej, a przynajmniej przy głównych kościołach, „gdyż zbyt jest ważnem, aby sam kościół starał się o wykształcenie swych nauczycieli, organistów i śpiewaków w duchu prawdziwych zasad muzyki kościelnej”. (*Motu pr. № 28.*) Dla rozmaitych przyczyn życzeniu Ojca św. nie prędko jeszcze stanie się zadość. Przyszłać jednak należy, że w Niemczech po ogłoszeniu powyższych słów energiczny ruch w tym kierunku powołał do życia cztery nowe szkoły muzyczno-kościelne o szerokim zakresie naukowym. Powstały mianowicie nowe szkoły w Fryburgu, Paderbornie, Trewirze i teraz w Beuronie, co razem z dawniej założonymi szkołami w Ratyzhonie i w Akwizgranie podnosi liczbę ich do sześciu. OO. Benedyktyni w Beuronie zakupili w mieście obszerny gmach, dawniejszy hotel Broghammer, kosztem około 95 tysięcy rubli, aby wszyscy uczniowie mogli znaleźć w jednym miejscu wygodne pomieszczenie. Obecnie pracują nad tem, aby gmach przerobić i zastosować do nowych potrzeb, gdyż sale wykładowe i organowe, biblioteka i refektarz będą się także mieścić w tymże samym domu. Na dyrektora nowej szkoły upatrzono p. Ernesta Werra, kompozytora i znakomitego znawcę muzyki kościelnej, któ-

ry do tej pory był czynny na stanowisku dyrektora chóru przy tumie w Konstancyi. Sami OO. Benedyktyni przyjmą czynny i żywy udział w wykładach, gdyż klasztor beuroński słynie oddawna z swojej czystej i wprost idealnej muzyki kość., do czego przyczynili się w wysokim stopniu ś. p. O. Kienle i żyjący jeszcze bracia Molitorowie, O. Leon Satter i inni. Podług nakreślonego projektu kurs będzie trwał od 15-go października jednego roku do 15-go lipca roku następnego.

Przeważna część chórow śpiewa w świątyniach katolickich bez materialnego wynagrodzenia. To jedna im uznanie; za to parafianie darzą śpiewaków szacunkiem, że nie wspomnę o moralnej nagrodzie, jaką za czyn szlachetny znajdują w własnem sumieniu. Nie można jednak milczeniem pominąć pewnych charakterystycznych wad, które jakby zarazki udzielają się prawie wszystkim takim chórom, znajdując podatny grunt do rozplenienia się w tej właśnie okoliczności, że śpiewacy nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Mam tu na myśli — tak skarży się pewien w trudach zahartowany dyrygent — owe chorobliwe przecenianie się jednostek w chórze, ową żądzę chępczenia się z ujmą dla współtowarzyszów, mam na myśli ową wybujałą wrażliwość na słuszne uwagi oraz osobliwszą pohopność do obrazy, wreszcie, brak poczucia solidarności w podejmowaniu trudów na wspólnych próbach. Są to bardzo drażliwe punkty szczególnie dla nieopłaconych śpiewaków i łatwo, możnaby się narazić, gdyby mówiono o nich głośno do uczestników chóru. Ale pisać o nich ogólnie, to się może przydać; nie jeden śpiewak czytający czasopismo ciekawie, zatrzyma się przy tych uwagach, pod świeżem wrażeniem zakomunikuje je innym, i nauka, dana na piśmie, może nie pójdzie w las. Wychoząc z tego punktu, autor artykułu przemawia do chórow kościelnych w ten sposób: Jako długoletni i doświadczony dy-

rygent zauważyłem nieraz, że śpiewacy kościelni we wzajemnych stosunkach uwłaczają sobie samym dla braku należytego szacunku. A przecież, jak wszyscy dobrze wychowani ludzie, powinni także śpiewacy w wzajemnych stosunkach przestrzegać form grzeczności, co bez trudu da się osiągnąć, jeżeli należy szacunek będą sobie nawzajem okazywać. Taki szacunek polega na uznaniu zalet, jakim współtowarzysze się odznaczają, na przyznaniu i cenienu darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych, jakie posiadają. Nie trzeba więc zazdrośnym okiem spoglądać na śpiewaków którzy mają piękniejszy głos albo wykazują większą zdolność przy śpiewaniu; ale nie trzeba też lekceważać albo uszczypliwie traktować tych, którzy tamtym dorównać i przy najlepszych chęciach trudnościom odrazu sprostać nie mogą. Albowiem w oczach Bożych nie ten jest lepszy, który posiada piękniejszy głos, ale ten, co w dobrej intencji, gorliwie i sumiennie wypolnia święto obowiązków, które jako śpiewak kościelny dobrowolnie przyjął na siebie. Do śpiewaków najmniej sympatycznych wypada zaliczyć tych którzy pychą nadęci powzięli przekonanie, że bez nich chór obejść się nie może, że śpiewy bez nich nie mogą się udać. Są oni prawdziwym utrapieniem dla dyrygenta i śpiewaków, bo zdanie swoje narzucają wszystkim na próbach i w kościele; nie dyrygent, ale oni rządzą, oni decydują, oni oceniają i wszędzie wtrącają swoje trzy grosze tak, że potrzeba niemało cierpliwości i zamiłowania do świętej sprawy ze strony dyrygenta, jeżeli okoliczności zmuszają go do tego, by takich „potentatów“ dalej w chórze trzymać. Zasadę wzajemnego szacunku trzeba zachować szczególnie tam, gdzie członkowie chóru należą do rozmaitych warstw społecznych. Tu na ziemi ludzie podzielili się na wyższe i niższe stany, ale w kościele przed obliczem Bżem wszyscy stajemy jako grzesznicy, niema więc ani wielkich, ani małych, niema uprzywilejowanych ani upośledzonych, a w chórze kościelnym, śpiewającym na chwałę Boga są wszyscy jakoby jedną rodziną. Byłoby przeto rzeczą wielce naganną, gdyby na zebraniach, jedni, powodowani próżnością i zarozumiałością, unikali

drugich dla uwydatnienia różnic stanowych, byłoby zaś wprost niedorzecznością, gdyby przy śpiewie z braku szacunku i taktu odsuwali innych od swoich arkuszków nutowych. Okazuje się więc jasno jak na dłoni, że wzajemny szacunek jest w chórze kościelnym tem ogniwem, które w jedną harmonijną całość łączy nawet odrębności i przeciwieństwa kastowe. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Albowiem do tego żeby, nam inni okazywali szacunek, potrzeba, żebyśmy na ten szacunek zasługiwali. Potrzeba więc przedewszystkiem, żeby śpiewacy kościelni byli w swoim życiu prywatnym dobrymi katolikami, katolikami bez zarzutu. Znaczenia tych słów nie potrzebuje tłumaczyć czytelnikom, każdy rozumie je doskonale. Ale to muszę dodać, że przyjąwszy powyższe zdanie za zasadę, należy zeń wyprowadzać logiczne konsekwencje w praktyce. Chórowi kościelnemu nie przystoi więc zamykać oczu i uszy wtenczas, kiedy się okaże, że ten lub ów towarzysz, chociażby to był najlepszy śpiewak, prowadzi życie naganne, o czem ludzie w parafii rozpowiadają szeroko. Taki śpiewak nie posiada moralnych przymiotów, potrzebnych do godnego spełniania obowiązków w czasie funkcji liturgicznych. Takiego śpiewaka koledzy z chóru nie mogą otaczać szacunkiem, przeto nie powinno być dla niego miejsca w chórze kościelnym. Im prędzej zaś chór pozbędzie się tej wykołejonej siły wokalne] nawet z uszczerbkiem dla głosów, tem lepiej; dalszy bowiem pobyt wyrządziłby całemu chórowi dotkliwą szkodę, gdyż wszyscy lepiej myślący usuwaliby się z wolna z podejrzanego stowarzyszenia pod rozmaitymi pretekstami. W dalszym ciągu chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na inną wadę, która zakorzenila się mocno w nieopłacanych chórach kościelnych. Jest nią owe nieszczęśliwe ociąganie się z uczęszczaniem na ćwiczenia czyli jak się mówi, na próby. Skoro śpiewak zapisuje się do chóru kościelnego, to dobrowolnie zobowiązuje się do tego, że według możliwości będzie się przyczyniał do należytego i doskonałego odśpiewania tych kompozycji kościelnych, na które wybór padnie. Z tego obowiązku nie wywiąże się inaczej, tylko uczęszczając gorliwie i sumiennie na próby. Tak

wskazuje rozum i teoria, tymczasem w praktyce co się dzieje? Jeżeli połowa śpiewaków przyjdzie na próbę, to dyrygent może zaliczyć się do ludzi szczęśliwych. Niektórzy śpiewacy z zasady nie przychodzą na próby, bo w wysokim mniemaniu o sobie są przekonani, że umieją wszystko i próby dla nich są niepotrzebne. Inni opuszczają próby dla tego, że wybraną do śpiewu kompozycję wykonywali przed niedawnym czasem, to przecież i teraz jakoś pójdzie. Reszta zaś nieobecnych na próbie ma zawsze gotowe tłumaczenie się, że nieprzewidziane okoliczności stanęły im na przeszkodzie. Z obecnymi na próbie dyrygent pracuje w pocie czoła, ćwiczy, powtarza, tłumaczy i zwraca uwagę na miejsca, wymagające subtelnej interpretacji. Ci więc, którzy byli na próbie, są jako tako przygotowani. Ale na co zda się taka mozolna praca, dyrygenta z obecnymi śpiewakami, kiedy w niedzielę podczas wykonania kompozycji w kościele okazuje się, że ci, którzy byli na próbie obecni, stanowią mniejszość? Większość zaś która nie uczestniczyła w próbie, nie mając pojęcia o uwagach dyrygenta, śpiewa niedokładnie i fałszywie, myli się, a tem samem przeskakując, którzy po próbie znają rzecz swoją dosyć dobrze. Jeżeli zaś dyrygent po niejednym smutnym doświadczeniu zdobędzie się na mniej lub więcej gorzką wymówkę, to obraza majestatu śpiewaczego gotowa. Tacy śpiewacy, nie rozumując jeszcze subtelności w interpretacji kompozycji kościelnych, nie czuwają się nawet do winy, przeciwnie zdaniem ich wszyscy inni mogli zawinąć, tylko nie oni. Aby podobnym niezdrowym stosunkom koniec położyć, należy bezwarunkowo przyjąć za zasadę, że

„Śpiewacy nieobecni na próbie, nie mogą śpiewać podczas wykonywania kompozycji na chórze.“ Od tej zasady nie wolno następnie w praktyce ani na jotę odstępować, owszem należy ją stosować z nieugiętą stanowczością, a na ponysłny skutek takiego rozporządzenia nie będzcie potrzeba długo czekać. Niechaj powyższe przedstawienie rzeczy stanie się dla niejednego śpiewakazwierciadłem, w którym poznałby siebie i swoje niedokładności śpiewacze. Jeżeli w następstwie przystąpiłby do skutecznego naprawienia popełnionych błędów, to cel nakreślonych tu uwag, byłby w zupełności osiągnięty.

Spór na temat autentycznych melodii gregoriańskich w nowym wydaniu watykańskim toczy się dalej. Przeciw ich autentyczności pisał niejednokrotnie ks. prof. Beverunge z Irlandyi, wykazując na przykładach odstępowanie komisji papieskiej od tradycji. Ukazało się też kilka artykułów w czasopiśmie muzycznych i politycznych, z których wieje duch opozycji naukowej. Przeciw opozycyjnym broszurom i artykułom wystąpił prof. P. Wagner, członek komisji papieskiej, utrzymując, że „nie ma powodu do niezadowolenia. Nowe wydanie watykańskie należy przyjąć z całym zaufaniem, gdyż Stolica Apostolska stoi na straży prawdziwości starożytnych melodii, ułożonych podług tradycyjnych prawideł sztuki choralnej.“ Cóż, kiedy nie wszyscy podzielają zdanie uczonego profesora; niektórzy przystają tylko na ten lub ów argument przytoczony przez dr. Wagnera, ale i to nie bez zastrzeżeń.

X. L. M.



Zbrodnia w kościele.

W № 314 „*Kurjera Warszawskiego*“, w wydaniu wieczorowem, czytamy, co następuje:

Korespondent nasz z Łukowa donosi:

„We wsi Serokomla, w powiecie łukowskim, miejscowy proboszcz, ks. Domański, wymówił miejsce organście Czerskiemu.

Organista, palając za to zemstą, podczas odprawianego przez ks. Domańskiego nabożeństwa w ubiegłą niedzielę, strzelił do niego dwukrotnie z chóru.

Raniony proboszcz padł na stopnie ołtarza. W kościele powstała panika. Modlący się, spostrzegłszy, zkąd pochodzą strzały, rzucili się na chór, aby rozbroić strzelającego.

Ten zamknął drzwi na chórze, zatarasował przejście i nie chciał nikogo wpuścić.

Tłum wysadził drzwi i wtargnął na chór, co widząc organista strzelił do siebie dwa razy w usta i ciężko się zranił.

Wyniesiono go z chóru i oddano w ręce straży ziemskiej, która przewiozła rannego do szpitala w Łukowie.

Raniony ks. proboszcz Domański leczy się w domu.

Z powodu przelewu krwi kościół serokomski opieczętowano do ponownej konsekracji.“

Zbrodnię powyżej opisaną musi potępić każdy uczciwy człowiek, a tem bardziej—katolik. Chociażby strzelający miał powód do rozgoryczenia, *o czem nic nie wiemy*, to nawet i w takim razie nie wolno mu byłoby targnąć się na życie kapłana i do tego jeszcze w świątyni i w czasie nabożeństwa!!! Tą drogą nie polepszy się sprawa organistów, lecz przeciwnie może się tylko pogorszyć, gdyż społeczeństwo oburzy się, a ludzie, posiadający przekonania katolickie, usuną się całkiem od spraw organistowskich i od „Stowarzyszenia organistów“, które skutkiem tego może upaść zupełnie. Dostyc już i tak mamy zabójstw wszelkiego rodzaju—niech przynajmniej organści nie hanbią się zbrodniami.

Na tem miejscu Zarząd „Stowarzyszenia organistów“ i Redakcyja „*Spiewu kościelnego*“ wyraża swoje najwyższe oburzenie z powodu zbrodni usiłowania zabójstwa kapłana i profanacyi świątyni. Jesteśmy pewni, że ogół dobrze myślących organistów zsolidaryzuje się z Zarządem i z Redakcyją, potępiając również opisaną wyżej zbrodnię, którą może wytłomaczyć chyba tylko zupełna niepoczytalność zbrodniarza.



Literatura i Krytyka.

800 Kompozycyi na organy w majorowych i minorowych tonacyach do użytku nabożeństwa katolickiego wydał ks. Aug. Weil z Hattenheim w Nadrenii 1907. Nakład Fryderyka Pusteta w Regensburgu. Cena 10 marek.

Jestto bardzo obfity zbiór praeludjów i interludjów w liczbie 800 na organy z pedałem, choć większość i bez pedału da się zagrać. Są one przeznaczone do użytku podczas nabożeństwa w kościele katolickim, wybrane i wypracowane podług następujących zasad.

1. Ponieważ gra organowa, zwłaszcza w czasie Mszy śpiewanej, często jest przerywana przez śpiew Celebransa, podniesienie, a nieraz kazanie, przeto organista potrzebuje krótkich przegrywek, któremi mógłby czas wolny od śpiewu liturgicznego wypełnić. Nawet podczas nabożeństw ludowych takie przegrywki są mu potrzebne. Wydawnictwo niniejsze tej potrzebie ma zaradzić.

2. Jak śpiew kościelny, tak też i preludya, do użytku podczas nabożeństw kościelnych służące powinny z właściwych motywów się składać.

3. Melodye tych kompozycyi, które za praeludya i interludya mają służyć, muszą mieć charakter kościelny w swoim postępie tonów.

4. Mianowicie nie może być rytm tych kompozycyi skaczący światowy i ordynarny. Aby tym zasadom zadość uczynić, wydawca wybrał tylko takie kompozycye, których melodye są dyatonicznie prowadzone, wolne od niekościelnych skoków i rytmów. Zwrócił i na to uwagę, aby prowadzenie basu i środkowych głosów miało dużo melodyi i rytmu.

Firma nakładowa, wydając praktyczne to dzieło swoim kosztem, zamierzyła dać mu szerokie rozpowszechnienie; dla tego postarała się o przetłumaczenie karty tytułowej i wstępnych uwag na różne języki. Nie pominęła też języka polskiego. Egzemplarz właśnie, który mam przed sobą ma pierwsze cztery karty z polskimi objaśnieniami, a choć nie tegi tam język, to jednak dobry i taki gdy na lepszy tłumacz nie mógł się zdobyć. Znajduję tu aż dziewięć recenzji i poleceń wydawnictwa najznakomitszych współczesnych muzyków niemieckich. Chwałą je: *Jul Böhm*, cesarsko-królewski kapelmistrz nadworny z Strassburga, *J. G. Stehle*, kapelmistrz katedralny z St. Gallen, ks. Kanonik *Mich. Haller* z Ratysbony, *A. Gessner*, cesarski dyrektor muzyki, organista i nauczyciel przy

konserwatorium w Strassburgu, s. p. *Piotr Piel* dyrektor muzyki z Boppard, *I. B. Thater*, dyrektor chóru z Monachium, ks. *Fr. X. Engelhart*, dyrektor chóru w katedrze ratyzbońskiej, Ojciec *Mich. Horn*, członek papieskiej Komisji choralnej, z Sekau i *Aug. Wiltberger*, nauczyciel seminarjum w Brühl nad Renem.

Ks. *Kanonik Haller* tak pisze: „Z podziwienia godną pilnością zebrał ks. A. Weil krótkie praeludja interludja i postludja na organy, które są przedewszystkiem przeznaczone dla praktycznego celu: zarazem służą one dla celów naukowych, ponieważ składają się z dwu—trzy—i kilkunastu utworów, wielokrotnie w zwyczajnej imitowanej formie i podług klasycznych wzorów opracowane. Dokładne oznaczenie pedału przyczynia się do akuratanego wykonania. Z tych więc powodów poleca się gorąco ten zbiór panom organistom.“ Ks. *Engelhart* powiada: „Kompozycje zebrane i ułożone przez ks. Weila są bez wyjątku pouczające łatwe i nietrudne, a bardzo udane, mogące być zastosowane jako praeludja, interludja i postludja. Z wielką pilnością wybrał wydawca to, co najlepsze było u różnych, starszych i nowszych mistrzów. Pochwały godna praca jest praktyczną wskazówką do tematycznej gry w interesujących przykładach i krótkim ułożeniu. Wybór kompozytorów nadaje przez to samo melodyjom kościelnym nastrój, wobec tego, iż dyatonice dano pierwszeństwo, przez to samo zostały niekościelne interwale i rytmy, któreby świecki i pospolity charakter zdradzały, zupełnie usunięte. To samo można powiedzieć o praeludjach i interludjach do „Asperges me“—„Vidi aquam“—i „Veni Creator“ Przeprowadzając jedną myśl w rozmaitych przykładach, zastosował autor zbiór nie tylko do praktyki, lecz także i do dalszych studyów,

Lecz warto posłuchać uczonej i interesującej recenzji Ojca Mich. Horna.

Zbiór zatytułowany „800 Kompozycji etc.“ jest w literaturze organowej jedynym w swoim rodzaju. Dąży on wybornie do praktycznego zastosowania, to znaczy do bezpośredniego powiedzialbym nawet, wyłącznego użytku podczas nabożeństwa i staje się dla tego zbiorem liturgicznym. Jakie są przymioty cechujące liturgiezno-katolicką grę organową? Przedewszystkiem musi gra być zgodności dźwięku z kościelnym śpiewem. Śpiew ma być ile możności diatoniczny jak w chorale gregoryańskimi w pokrewnej mu muzyce wokalnej 16-go wieku. Z nowszych kompozycji powinny się lepsze także na tej trwałej podstawie opierać, jeżeli się chcą w świątyni o swoje prawa ubiegać. Za bardzo bujna chromatyka nie jest więc stosowną dla organów; jeżeli gra nie ma chybiać celu, *gra organowa powinna być diatoniczna*. Inny główny przymiot katolickiej gry organowej jest tematyczna forma. Każda gra bardzo piosenkowa lub przypominająca melodyje świeckie jest z użytku liturgicznego wykluczona. Najlepszy środek przeciwdziałający temu, jest zastosowanie formy tematycznej do gry. Przeprowadzenie choćby najkrótszego motywu w rozmaitych głosach nadaje grze jedynie prawdziwy, kościelny i poważny wyraz. Dalszy potrzebny przymiot zbioru na organy dla liturgicznego nabożeństwa jest krótkość zebranych utworów. Podczas każdego obrządku kościelnego potrzebuje organista krótkich i treściwych utworów, w rozmaitych tonacjach dla wypełnienia przerw, *dla rozpoczęcia lub zakończenia* śpiewu. Długie, wielkie i trudne kompozycje na organy istnieją w dostatecznej liczbie. Zwyczajny organista na wsi potrzebuje krótkich, a treściwych utworów. Jeżeli więc przyjrzymy się niniejszemu zbiorowi, musimy przyznać, że udało się autorowi, pracującemu wiele lat nad swem dziełem, wszystkie wymagania w tym względzie zadowolić, jak nikomu przed nim. Po dokładnem zbadaniu uznajemy wszystkie utwory bez wyjątku za bardzo stosowne dla potrzeb liturgicznych.

Autor wyszukał w bogatej literaturze najslśniejsze perły i ułożył z nich zbiór ładnie podług tonacyi uporządkowany, będący jedynym w swoim rodzaju i zasługujący na najgorętsze polecenie. Rozglądając się w jakimkolwim utworze, znajdujemy wszędzie to samo zachwycające zaokrąglenie dla liturgii. Czcigodny autor przeprowadził swój program, opierający się na jasnych zasadach, aż do najdrobniejszych szczegółów. Korzystanie z tego znakomitego zbioru odda bez wątpienia znaczną przysługę, aby grę organową podczas nabożeństwa znowu poprowadzić na tory poważne, a przy tem zastosować do prawideł sztuki.“

Preludya tu zebrane są krótkie, przeważnie z sześciu taktów złożone; numer pierwszy ma tylko trzy takty, najdłuższe mają 22 takty, ale tych jest niewiele.

Wydanie bardzo piękne, w Lipsku, w sztycharni Oskara Brandstetera, stronie 216, cena 10 marek. Dzieło to może być dobrym nabytkiem dla bibliotek muzyeczno-kościelnych wiejskich naszych tak w miastach, jak i po wsiach.

Ks. B. Bugajczyk.



Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Naz. w Karn. Do życzenia zastusujemy się.



TRZĘŚĆ: Konsystorz Jeneralny Sejneński.—Przyczynek do historyi muzyki w Polsce, skreślił *Sulima* (c. d.).—Święta Cecylia jako patronka muzyki, p. *R. Stańczaka*.—Parę słów o stanie muzyki kościelnej u nas i o główniejszych sposobach naprawy tejże sztuki pięknej, p. *H. M.*—Wyjątek z protokołu zebrania (z d. 13 Lutego) członków Prześwientej Kapituły, Wielebnych Dziekanów i Duchowieństwa Katedralnego Dyecezyi Sejneńskiej.—Protokół z posiedzenia organistów w Łomży.—Z pism obcych.—Do Kolołów, p. *F. Czyścickiego*.—Co piszą, p. *X. Z. M.*—Zbrodnia w kościele.—Literatura i Krytyka —Odpowiedzi Redakcyi.